

ORĘDOWNIK  
wych. co wtorek, czwartki i soboty.  
PRZEDPŁATA KWARTALNA  
wyceni w miesiącu i mk. 75 fen.,  
na początek 2 marki.  
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA  
przyjmują się za opłatą 15 fen.  
od wiersza politywowego.

Dość: Aleksandra Mack.  
Jedno: Anonimowy panny.

Poznań, Wtorek 26 Lutego 1878.

ESPEDYCYA  
w drukarni J. Letzgra,  
Plac Wilhelmowski numer 17,  
obok Biblioteki Rzeczywistych.  
LISTY  
wskazane należy franco pod adresem  
redakcyi Orędownika, Poznań.  
REKOPISMA  
nie zwracają się, ale nieścią.

## Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Przedpłata na marzec wgr:  
na prowincyę . . . 65 fen. (6 1/2 sgr.)  
w mieście . . . 60 fen. (6 sgr.)  
na tydzień . . . 15 fen. (9 grp.)

Poznań, 25. lutego.

— \* Z powodu „chłopa polskiego.“  
I „Kurcyer, który rzecze z lekka poruszył, nie przeryć, żeby słowa nasze fałsz miały zawierzać, i pan Chociszewski na kilku miesiącach w swej broszurze powiada wyraźnie, że chłop polski dzie niła w dawnych czasach.

A wiec „Kurcyer“ przyniaca, że było źle, pan Chociszewski pisze — po kilka razy — że było źle, czemu tedy „Orędownik“ łaje za to w taki niemiłosierny sposób? Pan Chociszewski miał widocznie jakieś inne powody do tego, — on o ten temat najlepiej wiedział — my wszakże na jego wypowiedzi publicznie nie zwalczamy, bo wiemy, że tak, jak on, potęgę nas może nie jeden za to wyrażenie i że nie jeden — przyniaca broszurkę p. Chociszewskiego rację.

— „Orędownik“ — U nas, niesiedzieliwych, bo politycytne uwarzmonych, jest jakoby świętem przykazaniem, że nie wolno o przeszłości polskiej ani słówka pisać coś złego, choćby to prawda było; że nie wolno o niczego ganić i nalezy wszystko, co się za polskich czasów działo, uważać za dobre. Ktoby śmiał wytknąć coś złego z dawnych rządów naszych, nie żeby się najgraważ jak Ham, syn nieodbyr, z oka Nogo, lecz w tej myśli, aby z tego poważać naukę dla siebie, — o tym ludzie, — którym serce gorąco bije dla sprawy narodowej, a czasami też dla siebie, — powiada zaraz, jak pan Chociszewski o „Orędowniku“: nieprawdę mówi, fałszuje dzieje, kłamie, bluźni, zdradza naród.

Tak wykrzykuje ludzie prości i czasami ludzie bardzo wykształceni.

„Orędownik“ źle się wyraził w owych słowach, — a wiec bluźni; „Orędownik“ czysto się podobnie wyraża w innych sprawach, — i oto tem się tłumaczy, że od czasu do czasu zrywają go niekierzy bluźnierca i t. d.

Przyko to „Orędownikowi“ ale na to nie ma rady i dopóki będą istnieli między nami ludzie, którzy jakkolwiekby wytknęli błąd, wady w dawnych rządach polskich będą uważali za zbrodnię, a mogą „Orędownika“ zawsze spotkać komplementa, jakich się Szanowni Czytelnicy dotychczas nazywały za 9 groszy w broszurce p. Chociszewskiego, dopóki „Orędownik“ będzie się inaczey od nich zaprzywajał na przeszłość, mianowicie na przyczynę upadku Polski i sposoby ratowania naszego bytu.

Otóż mówiny sobie zawsze: upadła nasza kochana Polska, bo sąsiedzi dopuścili się gwałtu na niej, zbrodni, i zamordowali ją; pada jako ofiara drapieżnych sąsiadów. A! lepiejż są przyczyną jej upadku.

„Orędownik“ myśli i mówi trochę inaczey; nie byłoby oni Polaki rozbrali, gdyby ojowie nasi byli czuwalni nad tem; a wiec i naród polski z winy, że Polska upadła. Dla lepszego zrozumienia opowiemy Szanownym Czytelnikom taką przypowieść. Był ojciec, człowiek uczciwy, kochający dzieci, ale przy tem wesoty, dobroduszny, łatwowierny. Poszedł w daleką drogę do sądu, żeby złamtać przynależ pieniądze, jakie zostały dla dzieci po matce. Uradowany, że dzieci będą szczęśliwe, w powrocie odwiedzał przyjaciół, znajomych i wrazał dalej gęstym lasem. Mówiono mu: bądź ostrożny, bo tam zapadają, a ty nieśiesz skarb! Jemu się wydawało, że wszyscy ludzie są, jak on, wesali w las; szłyży drogą zasnąją pod dębem. Przyszło kilku ludzi, patrzył, leży

sakwa z pieniędzmi, spojrzeli po sobie i dalej za nią. Ojciec się podziwił, do kija, oni też, a że ich było więcej, zbili go i poszli się podzielić.

Zbrodnia porastała tu zbrodnia, ale ojciec, człowiek dojrzały, też nie bez winy; wieształ przodem, że w lesie napadają, krety więc niósł skarb dla dzieci, trzeba mu było mieć niebezpieczeństwo a nie chodzić prosto na nie. To tylko przypowieść, ale niawta zrozumienie.

Polska trzeszczała, już wiele napród przed swym upadkiem, jak stary budowniczy Sąsiedzi okazywali coraz silniejsze wojska, a nasi ojowie nie. Nie oddawali nas od sąsiadów ani góry, ani morza, ani rzeki większe, weseli oni jak w otwarte pole i rozsiedli się, jak u siebie. Zwerwaliśmy się do ratunku, ale było to za późno i nie było o czem. Myślny nie byli gorszymi od innych narodów. „Orędownik“ nie twierdzi, żeby w Niemczech żył się obłot pomarańczami, a tylko w Polsce musiał jadać kartofle z solą, — ale niemiłymi bardzo niesiedzieliwach, nie do pomarzyć i my się i zgroźca Polska. Gwałt, jakiego na nas dokonano, porastał gwałtem. sami Niemcy za przykład i pisał, że gdy gwałty dzieją się na świecie oddawna, wiec Polska nie powinna się była spuszczać na jakąś szlachetność sąsiadów, lub Europę, ale sama o sobie radzić, a żeby jej przemoc nie przyniaca. Tępo nasi ojowie nie czynili; my dziś za to pokutujemy i rozpamiętujemy sobie, czego ojowie nasi nie dopuścili, nie powieramy ich pamięcią, ale czynimy to w dalszej nauce, aby z błędów i nieszcześć ojów naszych korzystać.

A ta nauka jest nam bardzo i bardzo potrzebna! Posuchajcież jako dalej Szanowni Czytelnicy. Polska chyliła się wiek napród przed swoim upadkiem, spadała z góry na dół. Rząd polski, jak obroż, trzymał na tej szlachetności wszystkiej syny w kupie. Przyszli sąsiedzi, spojrzeli, rozwiali obroż i rozbrali nas sobie. Nazywało się to, że nas przytuliła do siebie i my na tem miejscu pozostaniemy, na którym eam obroż potrzaskali. Tak oni nas głoskali na owym sławnym Kongresie wiedeńskim w 1815 r. I wian z nas wierztyło w to, dziś to jeszcze ludzie nasi tak sobie wystawiają, że my zawsze na tym samym punkcie stojemy. Tymczasem tak nie jest: popychają nas coraz dalej na dół, coraz się niżej stacujemy, tracąc przy tem coraz więcej ojowiny. A to się, zawołano: dzieje do armat, — i zbroiliśmy rewolwery w 1830 r. Pożalił nas i stoczyli jeszcze jedną! Znowumy cierpieli i pokotali, ale gdy Francuz pobit w 1859 roku Austryaka, wydarł mu Wenecyę i oddał Włochy, gorętsi między nami powiedzieli: toż to gorsi od Włocha złotym ruchawką. Ostrażali ludzie rozbrali, zakłinali, nadarremno — i niejedyn z naszych czytelników był może za kordem w 63 roku na powstaniu i patrzył na to konwulsyjne drganie. Zamiast Polskę przywrócić, bylibyśmy ją w 63 i 64 r. niedawie całą w krwi własnej utopili. Teraz już sami potrącać całym gwałtem na naszej pochylności coraz dalej i coraz niżej.

Niechaj więc nikt nie myśli, żeby się nasze nieszczeście skończyło z utratą niepodległości polityczney, my ciagle spadamy, bo usiują coraz niżej, nas strącać. Są ludzie, którzy to czują, widzą, którzy to rozumieją. Ci ludzie wołają: Na miłość Boga, to się przecie źle dzieje; my myślimy, że wrócimy znouo na górę, do naszej kochanej Polski, a my zamiast w górę, spadamy na dół; przeis to się zanosi na to, że oni nas strąca wprost do przepaści; tak dalei idzie nie może. Niechaj kobiety, poci, powiewopisarki, historycy, malarze i inni artyści, stoją twarzą zwróceni ku górę, ku naszym Polaco, aby opowiadali dziełom i tym, którzy tego dotąd nie znaną, o jej świętości, jej zasługach i nieszcześciach, ale równocześnie muszą być tacy ludzie,

którzy będą patrzeli ku przepaści, jak przed nami wygląda i czego się możemy spodziewać przy dalszem straszaniu, który będą także poszli w górę, by poznać: jak się to stało, żeśmy w takiej wysokości zepchnięci zostali na taki poziom?

Tacy ludzie tedy, ostrażając, wołają na draciki: Patrzcie przed siebie, tu się zapieracica, abymy mogli przyjść do siebie, zagospodarzyć się jako, pokrzepić siły ciała i ducha, zająć się dziełmi; — nie wzięwie się gwałtem i szalenie, jak dotąd, w górę do Polski, bo myślny sami nie raz jeden fałszywa, sębnia, obierali drogę iż miast sobie, stożno bezwiednie tym, którzy na zgnie naszą ożywką, pomagali, — ale tu się zapieracica nogami śnie, aby nas niżej nie stracali. Będziemy przynajmniej żyli, jak można, a resztę postawimy zmilowianiu Bożemu!

Otóż Szanowni Czytelnicy, „Orędownikowi“ Polska jest tak ukochana, tak święta, jak każdemu dobremu Polakowi, ale jako pismo publiczne, obowiązane stać na straży, twarzą ku przepaści zwróconą, ostrzega i woła: gdzie się noga zaprędo. Jeżeli się swędoł w górę ku naszej przeszłości, to wyłącznie na to, aby spojrzeć po tych drogach, po których nam było tak miękko rozbilo, po których jeszcze widak kraw i kosał ojów naszych, i aby rozpatrzyć: czy i dlaczego to to drogi były fałszywa. Zresztą „Orędownik“ ma twarz zwróconą ku dółowi, ku przepaści, znouo w tym samym celu, by się rozpatrzeć, jakie nam tam grozi niebezpieczeństwo. Padnie przy tem czasem słowo ostra wytykające błędy lub niedostatki i naszej przeszłości, które może w istocie razić serca ludzi głębiej się nie zastanawiających, ale takie słowo jest konieczne bo tajemno go może sprowadzić na nas wiele zło; ten ból serca jest nawet konieczny, nie unikniomy, jeżeli rozum polityczny, to jest to rozumienie: czynny dobremi dotąd drugami i kroczący, jak sobie mamy postępować, aby dalszych nieszcześć uniknąć i zapewnić sobie i dziełom naszym ludzką egzystencyę, ma się stać szóstym myśleniem ludzki polskiego.

Otóż tedy nie rozumiają tacy ludzie, jak p. Chociszewski i „Gonic“, obywateli „Orędownika“ za słówka i powiadają: że ży przeszłość Polski a wysławia rządzą proknie!

Ondziłe sami! My co do tego sądu jesteśmy spokojni i pocieszeni są przywołaniem, które już za polskich czasów istniało i t. z. — niemiarom na ryby, to będzie łapał łabę. I zaprawde, jeżeli przy czem, to my nieśmyżeli Polacy w sprawach publicznych nie umiemy rozróżnić „łabę“ od „ryby“. Pan Chociszewski i „Gonic“ też nie znają różnicy między temi stworzeniami; my im tego za się nie bierzmy, ale nikt też nie może od nas żądać, żebyśmy ich uczyli historii naturalnej; p. Chociszewski jest za stary, a „Gonic“ ma dopiero rok, jest do nauki za mały, choć zdaje się być nie bez talenta, bo użył się już rachować i maluje sobie ua czołe liczby swych obawotów.

Ale żart na stronę. Myśmy owym słów, które nam p. Chociszewski jako zbrodnie wytkną, nie wypowiedzieli w takiej formie, aby bez potrzeby zaczęli przeszłość Polski. W artykule owym w nr. 13, mówiliśmy o tem, że ministrowie sami wyważają nas w sejmach (było to przy interpelacji posła pana Wierzbickiego), abymy zaniosli skargi na urzędników, gdy nam się krywdza dzieje. Rozwiśliśmy się tedy o wiacach, na których się to ludność nasza ma politycznie kształcić, wyrabiał sobie ten „szósty zmysł“ na których to mówny mają wiecomnikom zwracać oczy ku tej przepaści, ku którejż nas strącają, byśmy wiedzieli, gdzie i jak się noga zaprędo. To się nie na wszystkich wiecach dzieło. Powieźlieliż zatem: nie prawie wiecomnikom, „za wiel“ o jakichś lipach słowidzkich o przeszłych czasach polskich, bo to może bala-

mnieć i wiece, jako środek polityczny, nie są miejscem do tego. To nie tylko uważa powtarzać będziemy, nie nawet będziemy się o to wprost dopominaliśmy. Wtedy to powiedzieliśmy: że choć polski miał za polskich czasów źle, itd.: — co nie jest żadnym kłamstwem, ale prawdą, nawet przez p. Chociszewskiego przyznano. Napisawszy to, byliśmy świadomi, że to nie powinno przekazywać, aby serce ludu polskiego nie miało gorzeć miłością Ojczyzny, dawnej Polski, i dodaliśmy natychmiast:

„Prowadnicy wiece umioteł, z rozową polityczną, a lud polski — na wniej drodze — przyjdzie do poszuwania i zamierzania tego, co szanować i młować powinien.“

Pan Chociszewski wystrzygił z naszego artykułu tamto zdanie o „chłopie“, a tu po cichu — polką!; na tamtem osnuł wielką zbrodnię „Oredownik“, kazał broszurę roznieść po domach i brać trojaki za nie. Zyrany ma szczerą, ażeby mu nie miały ten — na krzawidło „Oredownik“ zebrań wyznaczyć na zdrowie; i wzięciemu mu jesteśmy, bo lepszą sposobność pewno-bymy nie znaleźli do wypowiedzenia uwag, jakieżymy wyżej zapisali.

— \* **Dochodzi nas następujące zawiadomienie:**

Towarzystwo zawiązuje przed rękami w celu szerzenia Czystelni ludu w duchu powiecie krotoszyńskim odbędzie swe pierwsze wale zebranie 14. marca o godzinie 11 w Krotoszyźnie na sali hotelu pani Kuszek.

Porządek dziennej jest:

- 1) Zagajenie zebrania i odczytanie porządku dziennego przed przewodniczącym w zarządzie.
  - 2) Odczytanie sprawozdania z czynności Towarzystwa przez sekretarza.
  - 3) Sprawozdanie podkarbego o stałe kasy.
  - 4) Wniosek sekretarza o uzupełnienie zarządu.
  - 5) Wniosek o stałe kasy.
- Celem naszego Towarzystwa jest szerzenie Czystelni wsielami powiatów. Za drogą sądzimy, iż jedynie się lud nasz uważać rzecz Czysteli jako własną sprawę i potrzebę, którą własnymi siłami podtrzymywaliśmy winien.

— \* **Walka rzędu z Kościółem.**

Dnia 21. w. m. toczyła się w apelacji sprawa oskarżonych o współdziałanie w wykonywaniu niedozwolonych czynności kapłańskich. Akt oskarżenia opiewał, iż gdy na początku r. 1876 ks. protektor ze Skórzewa umarł, zjechał w listopadzie do Ławicy tegoż roku ks. Ciesielski i zamieszkałszy u p. Rabbowa, przez 8 tygodni co niedziela do kościoła w Skórzewie zjeżdżał, kazania miewał, a i w Ławicy czynności kapłańskie odprawiał, i nawet spowiedzi stehał i dziecko ochrzcił. W karygodnych czynnościach tych dopomagali ks. Ciesielskiemu panowie Rabbow, Gomerski Wacław i Swinarski, który raz przyjechawszy z księstwem do Skórzewa, miał mówić do chórzew: „Chodźcie do kościoła, mamy teraz nowego księdza.“ Oprócz tychże panów oskarżonych jest soltys Dobrzyński, przewodniczący kościelnego doboru, i dziecko ks. Ciesielskiemu dał ochrzcić i również przewodniczący doboru kościelnego gospodarz Okupnik, iż na nabożeństwo dzwonił i świeco w kościele zapalał i gasił. Za te wszystkie zbrodnie i przestępstwa skazani zostali w dniu 1. listopada z r. ksi. Ciesielski na 1,200 marek albo 120 dni więzienia, p. Rabbow na 600 marek albo 60 dni więzienia, pp. Gomerski i Swinarski kaźden na 400 marek lub 40 dni więzienia, soltys Dobrzyński na 100 marek albo 10 dni więzienia i gospodarz Okupnik na 150 marek albo 15 dni więzienia.

Ks. Ciesielski przyjął wyrok i poszedł do więzienia, ale drugim oskarżonym wydało się „tego dobrego zbieg wiewi“ i apelację, więc zyskali, że po wymownej obronie śp. rzecznika Janieckiego, któremu ta sprawa ostatnią była na ziemi, pan Swinarski i soltys Dobrzyński zostali zupełnie od winy uwolnieni, panu Rabbów zmniejszono karę na 100 marek lub 10 dni więzienia, p. Gomerskiemu na 50 marek lub 5 dni więzienia, a gospodarzowi Okupnikowi na 80 marek lub 3 dni więzienia.

Zalował tylko należy, iż ks. Ciesielski do apelacji się nie przyłączył i tym sposobem skazał sam siebie na odciśnienie zbit surowo wynieszonej kary więzienia.

Przed kilku dniami toczyła się przed najwyższym trybunałem sprawa ks. Ebnera z He-

stendorfu w Prusach, oskarżonego o przekroczenie paragrafu prawa tytującego się zbrodni, i to z tego powodu, iż raz na kazaniu miał amonit odpowiedzialnymi ministrów państwa za szerząc się z dniem każdym herezję i swawolę. Pierwszy sędzia uwolnił był ks. Ebnera od wszelkiej winy, ale prokurator apelował i sąd królewicki skazał obciążonego na 14 dni więzienia w fortecy, który to wyrok na apelacya ks. Ebnera potwierdził obecnie najwyższy trybunał berliński.

Jakkolwiek najwyższy trybunał odmawiał dotąd stała duchownym, i to na prawie karnym i krajowym oparty charakter urzędników publicznych, jednakże w wyroku z dnia 24. stycznia rb. przyznał, że w skardze o obrazę władz kościelnych duchowni winni być winni jako władze państwowe.

**Nowiny polityczne.**

**Wojna na Wschodzie.** Wedle wiadomości z Londynu, ani książę Bismark, ani książę Gorczakow, ani lord Derby osobicie na kongres nie są. Zapewne i tani ministrowie nie partycypują się na narady same, ale wysłali swych pełnomocników. Na miejsce narad wybrano ostalcen Baden-Baden, a o ile Austrya nagli, był zebrano się na narady oemprzej, o tyle Moskwa wynawia się ciągle, że w pierwszej połowie marca nie będzie uwaga się stawia. A przyczyna tego zwlekania jest jasną, Turcy oczągają się teraz bardzo z przyjęciem moskiewskich warunków pokoju, a bierny ich opró oszedł tak daleko, że są widział się zniewolnionym zatęglafować do suitana, że jeżeli nie przysięszysy rokowań pokojowych, tedy je carowie i natychmiast Carogódwójkom swoim zająd każe. Owóć pełnomocnik w. księcia Mikołaja w Carogrodzie wyznaczył rządowi tureckiemu termin na dzień 2. marca, w którym najpóźniej pokój podpisanym był miał, a w książę Mikołaj posadał do tego stopnia swą oemprzej, że — bez której suitan uważał się niepartycypującym, iż zaczął opisać Adryanopol i kwatery swojej bliźwi Carogrodu w San Stefano umieszcil, by bliźwi suitanowi porozumienie co do spornych punktów.

Kamieniem fundamentalnym oporu tureckiego, ma być podobno Bułgary, a której Moskwa chce uczynić zupełnie samodzielnie księstwo i oddać je w zarząd jakiemu księciu z swej poręki. Mówiwo nawet, że car obaczył już dać księciu Edinburgskiemu, między swej jędnaczki. A właśnie na takie osamowolnienie Bułgary, i lejącej w samym środku Turcji europejskiej i sięgającej do samych prawic bram Carogrodu, Turcy przystać ani chcą, ani mogą, gdyż byłoby to zupełną abdykacyą z ich rządów w Europie. Tymczasem Moskale korzystając ze swej przewagi, rządzą sobie w Bułgary jak u siebie, urządzają ją zupełnie na modłę rosyjskiej prowincji. Podzieliwszy ją całą na gubernie, powiaty i obwody, obsadzają wszystkie urzędy Moskalami, lub Bułgarami wykształconymi w moskiewskich szkołach i akademiach, a miliona bułgarska otrzymała jako instruktorów i organizatorów moskiewskich odczwór i podoczwór. Kończąc na się rozumieć będzie moskiewska a na urzędnie Moskale odstąpią zrabanowane w Turkach działa i karabin, a u siebie grubo zapłacić kafia. Tęgo to gospodarstwa nie chce suitan potwierdzić swym podpisem, a Moskalom właśnie najbardziej chodzi o to, by mogli stawiać się na kongres z czynem dokonany i przez Turcyją w zupełności przyjęty.

Jedynie ustępstwo, jakie dotychczas uczynili Moskale Turkom, dotyczy 6 pancerników tureckich, które warunkiem pokojowym miały przejść na własność moskiewską. Musiał się jednak suitan zobowiązać, że ich Anglii nie odpręda, ale w swoim zachowa posiadaniem. Pytanie tylko, gdzie się one znajdują, bo podobno admirał turcki, Anglik rodem, raportował do dawnego czasu rządowi tureckiemu nie składa, i mógłby, gdyby zechciał, całą flotę turecką oddać w ręce Anglii. To byłoby dla Moskalki psikus nie lada!

— Nad Sulejmanem bąszą groźna zawisła chmura. Sam w książę Mikołaj miał powiedzić pełnomocnikom tureckim, przy obiedzie, jaki na ich cześć w Adryanopolu wyprawiał, że gdyby Sulejman po zwycięstwie pod Elena rzucił się był całym siłami na Tirnowe i Gabrowo, to Moskale nie byłoby mogli mu się oprzeć a tak haniebnie prowadzone oblężenie Plevny byłoby poszło w niebyt. Nieudalstwo w miedzielnosć Sulejmana w ataku Turcyi i gdyby to nie mógł podwładny dodać, że Anglii karalnym go powiesić, bo dla tego ożwioka, skłoda ładunku prochu marnować. Taki sąd nieprzyjaziela nie

zostanie pewnie bez skutku na wyrok, jaki sąd wojny na Sulejmana ma wydać.

— Modli i zebrałna S. Serbów odniósł o tyle skutku, że Moskale obiecali zostawić im fortecę Nię. Co do Pirotu także przez Serbów zajętego toczą się jeszcze układy, i książę Milan jest pełen miłej nadziei, że w tym kwesty Moskale wspaniałomyślnie ustąpią. I być bardzo może, że co do Pirotu rozszęca prawo Bułgary, a rzucnoa między temi dwoma szczerkami słowiańskich kość niezgody, tylko na rękę Moskalom być może, który zawarze o to starać się będą, by jedni i drudzy o nich zaleźnymi byli.

**Niemcy.** Podczas wieki większość prasy, czy to niemieckiej, czy zagranicznej, nie zbyt jest zbudowana frazesami przyjaźni i neutralności, jakie książę Bismark w swej mowie przesyłał Moskiewie, sam rząd państwa niemieckiego zdaje się nie liczyć sobie, aby zbytnie w tym przejażeniu moskiewską wierzono. Rzeczma się bowiem poglądek, że cesarz Wilhelm napisał list do cesarza, w którym wprawdzie zawięwał się bawiarz zwycięzcy o swojej przyjaźni, ale nie zarząsem przypomnia dawniejszej przyrzeczenie, o których dopełnienie chodzi Niemcom, gdyż obawiali, jakie mają względem Austrii, nie pozwalają na krzywdę jej interesów. Jako jednak są to przyrzeczenia carskie, które cesarz Wilhelm przypomnia stałej pamięci swego siostrzeńca?

Do bitewnej jest jeszcze półtorowa „N. Allg. Ztg.“ która rozbierając mowę księcia Bismarka, nie pojmuje wcale, jak można było z niej wysnuć tak wielki dowód przyjaźni dla Moskwy. Książę mówił tak przyjaźni o Austrii, z takim naciskiem podnosił jedność niemieckich interesów z austriackimi nad Dunajem, iż przedaj Austriak, niż Moskal, z mowy tej zadolowniy był wniem. Organ półtorodowy idzie tak daleko, że dopatrjuje się w mowie księcia nawet dowodów porozumienia z Anglią polityki księcia Bismarka. Cokolwiek dworski tu są, są pewna onocia, że książę panie nie żywy sobie sam, że zraniony był, i tego nie mógłby nie Moskwy, a dziannikom moskiewskim, które od pewnego czasu wciągają się po prostu na Niemcy, trzeba przyznać albo „nakomity węgł, albo doskonale informację o słuchankach rządu weh, „o wielkim sędzią i balakarem Europy.“

— Obserwac opisy o uroczyściach weselnych dwóch wnuczek cesarskich nie mogą na socyalistach nie zostawić wrażenia. Główny tedy organ socyalistów berlińskich tak o tem pisze:

Jak tedy obrzędy ślubne, bale i festyny dworskie minęły, tak iluminacje urządzone przez dworskich liwerantów, lub przez tych, co by nimi być chcieli, zagasły — ale zresztą nie się u nas nie zmieniło! Gdy dawniej czy to u nas, czy w Anglii, Francji, Hiszpanii a nawet Rosyi dwór weselnie wyprawiał, bod kostna owego obrzędu były zapewne wiewne, nie w obecnych oszczędnych czasach, ale lud głodny nie żył silnie, patrząc z daleka na dym kurzący się z królewskich kominów, tylko jałd i piż na zdrowie nowozwów. Wieloletni grzyżak zabawił spragnione zabaw ludy, publicznie wodotryski płynęły wiewem, oady wiewo rozdawano upiżoneo ciekłej ludy. Dziś wiewo wiewo stręga, ale lud ani go z naszy mizna, i truchle prof. i dać biją, ale u ani skory z wiewo nie widzi. Gorzałka z porok i czarny chleb ranowy to dzisiaj jedynie pożywnie ludy, a jedyną jego rotoryżką gapienie się na oświeconu kosztam potakdujących wiewie berlińskiego ratusza!

Kto sechce, może z tych wykrzykników pańd socyalistów nie małe wyciągnąć porównańe. Dawniej bardzi choć głodni przeciwnicy rządu byli by się z pogardą odwrócili od pieszonowu ludy, którymby chcieli ich głuskać i nasyć! — dzisiejsi socyalisci choć na oko tak niby przeciwni wiewszelnuo rzeczy porządkowej, wołają: „jećie wy, dajcie też i nam!“ i — ma długo okazywać, pogroźną: „a jak nie dacie, wiewniom same!“

A książę pan i nas Polaków na jednej stawia linii i... śmieje się. Nie — dobre! jemu śmiać się, ale czy nie zaplacić złoci? —

**Wiadomości miejscowe i prowincjonalne.**

**Poznań, 25. lutego.** W niedziele dnia 24. b. m. odbyło się północne Walne Zebranie „Ułan“ Sp. z o. p. Zebranie zagał wiewczersz Rady Nadzorczej pan Walenty Trzciński, nieczem wybrano na przewodniczącego pana Ignacego Piękoszowskiego, który powołał do pióra pana Wiewszelniego, a na wiewczora p. Marzycyńskiego, a wiewczora p. Naxelęgo. Przewodniczący porządkowi dziennej zebrań nie mieli do nadmowienia, przystąpiono przeto do następującego pu-

lini porządku dziennego tj. do odczytania brutto bilansu za czas od 1. lipca do 31. grudnia 1877. r. Ogólny dochód wynosił w tym czasie 184,861, 302 zł. 48 ct., rocznie zaś 163,028 mk. 92 fen. porozbieżność finansów dnia 31. grudnia 1877 w kasie 1332 mk. 51 fen. Następującym punktem porządku dziennego był wybór 6 członków do Rady Nadzorczej w miejsce występujących na mocy starzeństwa. Wybrani zostali pp. Stanisław Dolatowski, Krawiec, Matachowski, Miśkiewicz Józef, Napierała i Zieliński Józef. Ostatnim punktem porządku dziennego był wybór komisji rewizyjnej, do której wstąpił p. Richstaedt, p. Wiñiecki, p. Antoni Nowakowski i p. Kocialski.

Poniżej niż o członków nie stawiał wniosku w odpowiednim czasie, więc na tem zakończono obrady i przewodniczący oświadczył posiedzenie.

\* „Stella.” W środę dnia 27. bm. o godzinie 8 wiewozem odbędzie się w lokalu Towarzystwa Przemysłowego prelekcja Towarzystwa „Stella” o stanowiących R. Karpinińskiego w literaturze.

\* W niedzielę piątek żałoby zmarłego 6 godzinie rano 6. p. rzeszki Emil Janekci zmarłego opiekąją serca. Zmarły od r. 1859 zamieszkał w naszym mieście cieszył się powszechnym zaufaniem i szacunkiem, a świetną ochroną naszych okazyjących z roku 1863 na ogólną wdzięczność zasłużył sobie. Dziwnym zrządzeniem ostatnią sprawą, którą broił, była sprawa współokazyżony i przestępstwo p. majowych. Wskazył się tedy ochroną p. naszym jak Polaków, a ostatnią jego stowem była ochrona p. naszym jak katolików. A wyмова jego tu i tam nie przebrzmiała bez skutku!

\* Woda w Warcie przybrania. Stan jej wynosi w piątek przed południem 2 metry i 43 cent., łama berychowska już w części zalana, a woda docho- doła do niej do 1 metra i 12 cent. wysokości.

\* Do między naszymi robotnikami wielka panu- bia i brak roboty, dowiodło w czwartek za- szły około 20 ludzi, którzy zgromadzili się w okół „fronsteju”, dopominali się głosem, by ich przyjęto do pracy robotarstwo onego. Gdy im powiedziano, że imi za już przyszedł, wstąpił wzwód na p. powód- cę, i dopiero komisarz p. Wencelmu udało się ich uspokoić i do rozegrania się skłonion. Na szczęście powietrze jest tak łagodne, że można będzie nie- długo rozpocząć budowlane roboty, które z tymczasem dadzą pracę i wyżywienie.

\* W sobotę zrobiono próby z nowym mostem. Na obwodkach pośladowano mnóstwo kamieni, potem wiehacąc dwoma wozami, z których każdy nadawa- ny był 480 centnarów, most ugiął się o blisko 3 milimetry. Wozy były ciągnięte przez 4 konie. Po- tem nadawano na każdy wóz 400 centnarów i za- prężono po 10 koni, które klusem przez most prze- jechaly, most ugiął się do 6 milimetrów, a ponieważ tyle ugiąć się powinien, więc próba okazała się bardzo dobrą. Na 1. marca ma być most oddany do publicznego użytku.

\* Kto chce mioty w Poznaniu sprzedawać, musi mieć dowód na to, że potrzebnych na nie rzek- nie nie ukradł, bo inaczej policja mioty pozabiera, jak się to stało na targu w rzeczy podobnej.

\* Wiadomość przy ulicy Cybuli polonazka, a do- kładnie idźlowiska należąca, kapłm na subszacie ko- pieszki O. Ach z Główny za 9910 mk.

\* Wład Naramowice pod Poznaniem, własność p. K. Morawczewskiego zginął 19. bm. na sobotę pani Morawczewskiej za 125,000 marek.

\* W każdym niemal miasteczku pismo codziennych zjawiają się denuncjacje o złodziejach w mie- ście niewierpach. W tych dniach zaliczono znowu w szubitym przez rzecznika z Frydry- chowskiej ulicy wjeprz, i w Żerkowie. Mimo obw- ażkowej rewizji, trzeba się bardzo strzedz, i niegdy- wiewprowie tylko doskonale ugotowane apływać.

\* W tych dniach skasano pomocnika kasow- ego Beimana z Międzybózia za przorożne przemio- wierstwa i fałszerstwa popełnione na nakozaryś kazy powiatowej podatkowej na 5 lat i 6 miesięcy cuchi- hausu i utratę par honorowych na lat 5.

\* W powiecie wrzeszumińskim zakupku na rachunek pewnego handlowego domu angielskiego kar- toffe, placąc za centnar 2 mk. Mimo ceny dość wy- sokiej kupnia robia jeszcze doskonale interes, bo centnar kartoffi kosztuje w Anglii 12 mk.

\* W dniu 21. b. m. odbył się w Lesznie pierwszy targ na konie i na bydło. Miano to bo- wiem takich targów dotychczas nie posiadacie, a spo- dziewają się właśnie, że przez swoje dogodne po- sienie, może stać się z czasem znakomitemi targow- iskiem. — Przy to sposobności nadmieniamy, że w Lesznie powstał przemysł, który sobie odbył od Hamburga wyrobili. A przemysłem tym jest: wyro- bianie brzozywych obczęży wieszak, i mniszkie be- cki. Drewno a nas i robota także jak w tanyłych

stronach, znakomity zrak zawiązują tym, który się- tyli handem trądnią. Ale o takich zmyskach myś- lity Niemiec i żydzi nasi.

\* Na kupca A. R. z Ostrowa zarządenia dda- cycaja, iż sprzedaje czerwone fałszowane wino. Gdy wysłana z powodu tego komisja znalazła w składkach kupca wino czerwone, w którym ani kapki wina nie było, tylko woda zaprawiona okowitą, cukrem, syropem i farbą, zakazyty prokurator kupca o fałszo- wanie żywności, i sąd okazał go na 500 mk. 3 t. ry- godnie więzienia kary. Czy jednakże kupiec A. R. sam te szatacnie i nierzdrowo wino fabrykował, czy też tylko ten fabrykant z Niemiec sprowadził? — nie wiemy, a jednak rzezwista wina kupca ostrzeżo- wości wiele od tego wyjaśnienia zależy. Już to o czerwone wino zaprawne wino coraz jest trudniej, bo w samej Francji sprawiają białe niepokupne wina fikska — trucizną — małwą i sokiem czery- wonych jagód, by je sprzedać za drogie pieniądze.

\* W Gnieźnie arotawoście sekretarza p. te- go S. podległego o zabranie kilkitysty talarów.

\* W zakładach ogrodniczym przy gnieździ- skim seminarjum w Kofnie bdnio mogły, a dałm 1. kwietnia 6 uczniów być przyjętymi. Zgłoszili się zależy do dnia 15. marca do prześlonego tego za- kładem z załączeniem metryki, świadectwa accepcji osy, świadectwa szkolnego i rowersu na moogę być wymagane wynagrodzenie za utrzymanie w za- kładzie.

Najto w zakładzie rządowym rolniczym w Za- mczysku pod Bydgoszczą zaczyna się z dnem 1. kwietnia nowy dwuletni kurs naukowy. Nauka i utrzymanie w tej szkole jest bezpłatne. Do zakładu przyjmują synów wieśniaczków w wieku od 18. do 20. lat, którzy skończyli szkołę elementarną i mają jakiekolwiek doświadczenie w rolnem gospodarstwie. Uczenie w tej szkole odbywa się poszukiwani na osobowości i wdoracy, a i własne gospodarstwo po- trafia daleko lepiej prowadzić ten, którego zaleczone- ą postępani, jakie gospodarstwo rolnicze z lata- mi użyczyto.

\* Pan Wegnera, prezes rejencyj Bydgoskiej, a sławny uczytelnik i ucioń chrysty, oraz wieściow- cy polski na niemieckim przybawionym sążacz- rozeprowadzaniem rejonacyjnym uczytelniczym elementarnym brać udział w wykładaniu polskich stowarzy- szeniach, ponieważ ich wykładania są przeciwne Prasom i Niemcom. — Wiad., że p. Wegnera alle rozpraz sądowych nie czyta, alle mijałają one dla niego bez wrażeń. Spodziewać się jednak można, że z czasem i p. Wegnera zmieni swoje zapatrywanie i postę- powanie.

Z Mrosiny, 22. lutego. Mrosina i jej okolica jest pod względem politycznym bardzo niezadowolona, ponieważ to nie ma ani jednej osobowości, która by sprawę publiczną chciał objąć. Z powodu tego żydzi, którzy tu piędźszewstwo ograneli, bardzo szkodliwy wpływ wywierają na społeczeństwo nasze i na nasze kieszenie, bo Polacy, jak na zawołanie, do nich się garną. W chwili, kiedy cały świat katolicki i godności obchodzi żałobę po Ojcu św. urządził oni w sobotę 16. bm. koncert, na którym znaczna część Polaków się znajdowała i to nawet tacy, którzy powinni być a nieuczestnikami dobrego przykładu, — po koncercie wyprawali sobie francuskie tańce. Proszę oświadczyć, czy to nie wydało urągawisko z uczuć polskimi. Uważam sobie za obowiązek wywiadzić przed światem i ostrzedz Was Bracia Polacy, abyście się strzeżli żydów przykładów. Mynąka wabią „Was do landw- ojeju, mynąka wabią Was na koncercia i tańce pod- czas żałoby Ojca św.

Od Proszowca, 21. lutego. I tu a nie odbyło się piędze nabobstwo żałobne za Świąt zmarłego przez naszego księdza nabobozęca. Świąt czyniłyśmy tam- wieję, że niepryjątko Kaciola czyni się z tego. Pisząc do Niemy „Orędowniku”, aby gospodarze na siebie uważali i upamięniali się do dobrych oby- czałów. W czasie trwającej żałoby za Ojca św. wyprawiano tutaj buncze wesela, na które spowal- dano na dobitkę muzykę niemiecką, choć ta Polacy ciska gęta. A do tego sąsiad teat obcz trudem do pogrzebu przygotowywano. Tu się na pogrzeb syko- wano a tu kapela grała. Niechaj cietylnicy osądzą, czy to jest przyzwyczajenie, czy nie: mnie się zdaje, że to nie jest w swoim miejscu. Czemużbyśmy nie mieli na to uważać, przecież to też należy do lepsze- go obyeczaj.

### Ostatnie wiadomości.

Bukareszt, 23. dn. Twierdzą Ruszezek, z której ustąpił Turcy, zajęli dziaśia Komun- cey.

Petersburg, 23. dn. Kilka oddziałów mo- stów-wskich zajęły główne forty Erzerum, jako Medjidzie i Ażnie. W Erzerumie spokój.

Carogrod, 21. dn. Oddział Czerniowców, prze- chodzący przez linie mostów-wskie, tu Carogrodem zmusili Mostale dopiero po walce do złożenia broni.

Wiedeń, 24. dn. Organ rządowy „Montaga- revue” pisze, że Mostale za Turcy ofiarę ponieśli, aby z niemc mieli wyjść z Włoch, dodaje jednak, że Mostale nie mogą wiele żądać i muszą, iż za- spokoić w części stawa wojenną; sprawy na Wschod- nie muszą być uporażkowane na kongresie wszystkich mocarstw. Z takim programem wy- stępuje Austria. — Rząd austriacki na żądanie od sejmu 60 milionów na potrzeby armii.

Wiedeń, 24. dn. Rząd austriacki wynurzył rządowi wlościem z powodu wyboru nowego Pa- pięcia podziękowanie, iż Kardynałom w niemc nie przeszedł i przez to wyraził prawdziwą usługę państwu katolickim.

— Gasety, mianowicie liberalna, jako też biuro telegraficzne Wolffa w Berlinie, rozmazają po ście- nie takie wiadomości o konklawe i wyborze Pa- pięcia, jakoby ich korespondenci na prawde z Kar- dynałami pospado nad tem radzili. Wszystko co te gasety piszą, jest zmyślone od początku do końca, z tej prostej przyczyny, że nikt do Kar- dynałów nie miał przystępu, dalej, że Kardynałowie pod przysięgą obowiązali się nie wyjawiać niczego z swych obrad. A zatem wszelkie wiadomości po- dawane w liberalnych pismach trzeba uważać za zmyślenie. Jeden z Kardynałów po wyborze Pa- pięcia znajdował się w pewnem towarzystwie, gdzie um odczytano kilka artykułów o konklawe z wło- stkiej „Italie”, z której się fałsze przedyostały do gazet innych. Kardynał uśmiechnął się i dodał: wszystko od początku do końca zmyślone. Praw- dziwych wiadomości jest dotąd w ogóle mało, co przez resztę prosta, bo trudno o nie korespondentom. Niektoloknie gazety piszą mało.

### Początek Redakcyj.

Do Wrocławia, Wrsznie, na promięży Dziekujemy za dorody żywciożności drukować jednak nie będziemy, bo „Warta” i „Goniec” będą żydzi, gdyż się dowie- dział, co o nich np. w Wrsznie „czytają”. Ale te Pań- stwa, jak widzę, nie wżyczy wiecie, jak „Goniec” lamentuje „nad poruszeniem księci ojów w grobach” przez bezhódze „Orędownika”, więc podajmy tu dla wroświenia i urozmaicenia rzeczy, co drucz- nie w ostatnim numerze z piatku. I tak z Kościąna piszą do niego:

„Tyżoniu temu, (?) kiedy to „Orędowniku” pod- niebiało wychwałzać rząd pruski i one pod nim dobre czasy, obywatel p. B., wystając owo bluzniarstwa w lokalu p. M., w umieszczeniu za- wolał:

Niech żyją „Orędownik” i ..... (nie wolno do- konczyć.)

i z tym zapalen, nie akcentywszy całego ar- tykułku, ofiarował w egzemplarz „Orędownika” pieczeni na chwałę i wiotrom na pobytek lub wielkiem zadowoleniu wszystkich szuchaczy, i oddał „Orędowniku” już więcej nie trafi do lo- kalu p. M. Przypadek ten jest faktem i w sprawie tej napiszę później szkiełki kilka.”

Przykład ten jest faktem! — nie było zaklęcia. Jeszcze oszołazca rzeczy, jak sobie pisną z Wrsznie z dnia 21. m. h. i pisze tak:

„Rzeczyłte ojów naszych z grobu, który nikomu nie uczynili nie złego, owzem- le mełności starałi o to, aby za ich panowa- nia nie tylko Polak, ale żydi i Niemiec wesoła miał swobodę. żydi i Niemiec na polskie nie narzekła czasy, jeden tylko „Orę- downik” z rządu polskiego zadowoleniu nie jest i dla tego dziś ma jeszcze duszno. Iad siedm- taiseć grzech śmiertelny, dziś dopiero go od- szaniasz. Ale i jednak do winy się nie przy- \*\*\*\*\*

Któż ci to w tym razie rozgrzeszenie?

Osly aradł polski obrazid, zawiolywał i na grobie jego drwisz i palcem wakujeż, że tu leży aradł, który nie znał sprawidliwości. Oj biada! biada ci „Orędowniku”, żeś zgrzeszył i zszedł z drogi, na którą sam nas prowadził. Za grzech, który niedawno wam poponiliś, bę- dzieś pokutował musiał. Abyś usodi wiecznej pokuty „Orędowniku” radziny ci z całego serca, prośpró aradł polski, a tenże, wasz zwasz jego chwatare, wasz, raczej zbrodnice popo- niowa ci daruje.

Gdybyś tenże nie uczynił Szanowny „Orę- downik” i przy swoj poształ uparłost, to prze- prowadzania i za odtracisz od siebie serca wszystkich wiernych polotyłów, a głos twój straci całkiem na znaczeniu.”

Czy to nie rozkosz! Ochota bierze zawołania: da capo!

Ta rozweleśniena naszym czytelników będącymi lepsze kompozycje z „Goiica” w tym rodzaju zamieszczali od czasu do czasu pod rubryką „Rozmaitości”.

— Do Golubia: Otrzymałmyś, są dobre rzeczy, im zamieszamy, porozumieamy się listownie, chwilkowo druk powatrzamy.

— Pod Wolezjan: O, tak nie należało rozumieć. Trzeba być łagodnym jak gołąb, a przebiegłym jak wał. I to się da zrobić, ale trzeba być ostrożnym; wkręcasz być naszym obowiązkiem przestrzedz.

— Kiesz podana ładna, ale bardzo przywalne natury; tam będą inne sprawy, prosimy bardzo nadesłać nam je; są one pożądane.

**Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 25. lutego.**

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	za 50 kilogramów		
	pięk. 50k.	merk. 50k.	pośled. 50k.
Pszenny 1	10 10	9	8 40
Złoty 1	9 75	8 35	8 20
Jęczmień 1	7 80	7 10	6 80

Oskowita (z beczki) 1000 litrów po 100%, Trał Wypowiedziano 10,000 litrów cenna wypowied. 49,40 mk., na lity 49,40 mk., marzec 49,70 mk., kwiecień 60,00 mk., maj 60,00 mk., wrzesień-maj 50,50 mk., czerwiec 51,50 mk., lipiec 50,00 mk.

Ołowita w miejscu (bez beczki) 49,00 mk.

**Wrocław, 23. lutego. (Ceny targowe miedziaste)**

Stale ceny ustanowione przez delegatę targowa.	W markach i fenach	
	pięk. 100 kilogramów	pośled. 100 kilogramów
Pazenańska biała nowa	20	20 30
złota	19 20	19 10
Złoto nowe	18 90	19 10
Jęczmień nowy	16 90	15 10
Owies nowo	15 60	13 90
Gruch nowo	17	15 80

Stale ceny targowe ustanowione przez komisję handlową na sepi z rzepik.

Rzep	22	22
Rzepik smirny	21	22
Rzepik lotowy	29	25
Łonica	21	18
Siońka iniańca	25	22

Redaktor odpowiedzialny w zastępstwie dr. Roman Szymański w Poznaniu.

**Jarmark.** W Wielk. Księstwo Poznańskie. Dnia 26. lutego w Restawrze, Szwarcu, Zaniemydłu, Oserzowiec dnia 27. w Kępnie, Lesznie, Pleszchankach; dnia 28. w Pleszewie; dnia 1. marca w Pleszewie, dnia 5. w Broczku, Dabnie, Kąkolwie, Konicu, Skarżewie, Mielisku, Rogowcu; dnia 6. w Gębozcu; dnia 7. w Nowym Tomaszku, Baskowcu, Sierakowcu, Wachowcu, Lępinowcu, Wycoszcu; dnia 13. w Gredzku, Mielczochodzie, Miłobzku, Pyszkach, Połańcu, Czarkowcu, Gębnowcu, Irmosie.

— **Ojciec św. Pius IX** na łóżu śmierci. Prześliczna fotografia na kartonie, nieco wyższym jak fotografia „Ojędzowa”, znakomicie wykonana, przedstawiająca Ojca św. na łóżu śmierci, z łoku przez krzyż spada na zwłoki jego promień łaski Bożej, grza, wskazuje go aniłowcu ku niebu, dołem widać Rzym. Egzemplarz kosztuje 75 fenów, dołem widać nadsyłamy franko.

— **Manu** nu sprzedał obrazy olejne na płótnie malowane pędzla p. Ignacego Stachowickiego, przeda się **Objawienie Najś. Maryi Panny** w Gietrzwałdzie w Sob. widać. Piętnasto widnieć: promienia z Sob. Małki Baskiej wywołane, cena 4 mk. Ilga widnieć: N. M. Panna stojąca, z dzieciątkiem Jezus, cena 6 mk. Ilga widnieć: N. M. Panna z aniołami na obł. słońca; na tronie, cena 10 mk.

**Karol Pickel.**  
Pogrzeb odbędzie się w środę 27. bm. po południu o godz. 3. w Wielk. Garbar nr. 17; o czym donoszą w smutku pogotrzeń (235) syn i żona.

**Walne Zebranie**  
członków Towarzystwa Pomocy Naukowej Imienia Karola Marcinkowskiego, na którym odczytaniem będzie sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1878, odbędzie się w czwartek dnia 7. marca o godzinie dziesiątej na Wielkiej Sali Bezarowej.  
Uroczystość to poprzedzi tego samego dnia o godz. 10tej w kościele farym nabożeństwo żałobne za duszą p. p. ks. Prata Józefa Brzezińskiego, byłego Prezesa Towarzystwa. (236)

**Dyr. Tow. Pom. Nauk.**  
W lokalu Tow. Przemysłowego odbędzie się w środę dnia 27. b. m. o godz. 9 wieczorem **odczyt**: o stanowisku Fr. Karpińskiego w literaturze.  
Obelgę uświadomą przemienić naprzeciw Janowi Augustyniakowi w Jurkowie odwoluję publicznie.

**Antoni Polowczyk** z Krzywina.  
Sieczkarski, wagi decymalne, plugi, smarowidła do wozów, odkiadnie, radzące i płoty, żelazne kłoty i walczonice, szyny kolejowe na belki do budowy, gwóźdźki drutowe, łanuchy itp. poleca się jak najtańszymi cenami (20)

**T. Krzyżanowski,** Handlarz Żelaza.  
Szwarka ul. 17. obok kościoła Dominika **40 kóp dobrzy trzciny** są do nabycia w **Jankowie** pod Szwarczdem. (218)

**W. Waligórski.**  
Handel mleka i wiktuałów w bardzo dobrą miejsce jest zaraz do nabycia. Blizsza wiadomość w Ekspedycji Oredowicza. (217)

**Subjekt**  
posiadający dobre świadectwa poszukuje miejsca w handlu korezennym lub destylacji. Żukawka oferty pod lit. J. N. poste restante Krobka. (234)

**Dwóch czeł. krawieckich** poszukuje natychmiast **J. Kosidowski,** św. Marcina nr. 14. (235)

Neowolny i natychmiast skutkujący środek na astmę i w sz. paleneczku bez bezosenności — pudełko po dwie marki poleca aptek. L. Rindowskiego w Zielnowcu

**Największy Skład maszyn do szycia.**  
Jako to Singer, Wheeler i Wilsona dla rodziny Singer medium dla krawców; Ciro-mar elastyczne i lipisko szlasy dla szewców, pod gwarancją, po najtańszych cenach na spłacanie ratami poleca Skład maszyn do szycia i warsztat dla reparatur.

**Emilia Mathews,** Szeroka ulica nr. 10.  
Główna Składy po cenach fabrycznych znajdują się w p. **M. Dąbrowskiej** w Kosciancu, p. **Dr. Paruchowskiego** w Zielnowcu, p. **J. Zmudzkiego** w Gostku. (1115)

**Fabryka zegarów**  
**Hugona Wölfel w Poznaniu,**  
róg Wrocławzkiej i Półwiejskiej ulicy poleca.

**Srebrne cyfrowe zegarki III gat.** 4 tal. 15 agr., 1 gat. 5 tal. 16 agr., 1 gat. 6 tal. 17 agr., 1 gat. 8 tal. 18 agr., 1 gat. 9 tal. 19 agr., 1 gat. 11, 12, 13, 14 tal. **Remontors** bez klocka do nakręcenia 6 1/2 — 12 tal. **Remontors** antry 13 1/2, 14, 15, 16, 17, 18 tal., **złote damskie zegarki** 11, 12, 13, 14, 15 tal., **złote smialowane** 15, 16, 17, 18 tal., z brylantami 19, 20 tal., z podwójną kopertą od 4ch tal. i droższe; **złote, srebrne zegarki** z klockami i bez klocka do nakręcenia od 23—150 tal. Dla wypróbowania składu zegary szczerze po Schwarczowcu po cenach fabrycznych; **Regulatory**, zegary do kontrolowania strzely, **parazytki budowlane** itp. zegarki po nadzwyczajnych cenach. **Lancetki** od 2 1/2 agr. do 4 tal. **Ważki** do reparatur wykonują się jak wyjątkiem. **Pracmo** małdy drobiazgi praktyczne, jako też i przez swój wyjątkowy doprowiedzeni tak daleko, że ma dwa — lecz trzytyleta piśmienna gwarancja; daj mogą za każdy zegarek rozdanie i sumienie. Zamówiowco zamówienia wykonują się w przynajmniej do 4ch dni.

**Sprawozdanie za rok 1877.**  
**Kasy Oszczędności i Pożyczek Towarzystwa Przemysłowego pod opieką św. Józefa w Xiągu. Spółka Zapisana.**

**Rachunek roczny.**

I. Obwód.		Przychód.
Rozehód.	1. Udział	7699,69
840,85	2. Koszta procesowa i inne wpłaty lub wypłaty administracyjne w interesie członka	390,19
	3. Wokale	90195,00
	4. Depozyty	61278,50
	5. Fundusz Żelazny	3198,47
	6. Procenta	4870,41
	7. Koszta administracyjne Towarzystwa	1148,55
		168080,31

Zostawienie.		Zyski.
Przychód	168080,31	4270,41
Rozehód	167826,62	1148,55
		5418,96

**II. Obrachunek zysków i strat.**

Zostawienie.		Zyski.
Zyski	5418 mk 96 fen	4270,41
Straty	618 mk 74 fen	1148,55
		5418,96

**Podział zysków:**

1. Na dywidende	392 mk 88 fen
2. Na fundusz żelazny	486 mk 17 fen.
3. Na administrację	486 mk 17 fen.
	1565 mk 22 fen

**III. Bilans.**

Zostawienie.		Passywa
Aktywa	62545,44	62545,44
		62545,44
		495,17
		48829,88
		8477,48
		2954,59
		62545,44

**Zmusi się.**

a) z roku 1876 przeszło na rok 1877	192
w roku 1877 przytyle	57
razem	209
b) w roku 1877 uchyło	24
przechozi na rok 1878	315

Podziaki udzielano na terminach półrocznych.

**Zarząd Kasy.**

**Rzadkim wyprawkom,**  
w księgotwarcu narodził się pomysł umieszczenia wywodzących się z szacunku, jeżeli dzieła jakie dotychczas się 100 wyłania i ten ogromny sukces może tylko fałszywie dzieła oszardca, lub nie potrzeba sobie porządki nadzwyczajny rozkład w Publiczności. — Sławne popularno-medyczne dzieło: „Dr. Atry metoda naturalnego leczenia” wyszło w setnem wydaniu

i tem samem wywarło, jak polystyczna być może trądę jego. W to, w aser Joana Wiatrakowa Władzka i gran-towicz przeszłożone wydanie jubileuszowe moim sumieniem i gorąco polecił wszystkim chrzym, którzy przez szacunku lekarstwa zdrowia odzyskać pragną. W książce tej przytoczone oryginalne świadectwa świadczą niezmierzoną skuteczność tej metody i są niejako gwarancją, że zadanie ku niej chorych nastawionem nie będzie. Powyższe książkę 544 str. obejmującą; tylko jednak w 10k kosztująca w polskim i niemieckim języku, w całości w języku żółty księgarzy, należy polecić każdemu i brać tylko oryginalne wydanie „Dr. Atry metoda naturalnego leczenia” z Riehtera Julejusza Kalkowskiego nakładem w Lipsku. (1379)


Powyzsza książka jest w zapasie w księgarzynie **J. J. Heine.**

**Organista**  
szalony, bez względu na to czy konaty lub nie, znajduje od 1. kwietnia r. b. miejsce przy kościele w Mietznowcu. Przedstawienie osobliwie pożądanie.

**Ks. Ruczyński,** dzikań.  
**Młodzieńcy** mający lat piętnaście, a chcący się wykształcić **siłarsztwa** i maszynierzy, może się na tymczasem zgłosić do pracowni **Mali-nowskięgo** w Kosciancu. (237)

**UCZNIA**  
potrzebuje do cukierki **H. Moszczeński,** (229) Wielka Byerska ulica.

**Mogła** jest na sprzedaż. Zielona ulica nr. 1 w słońcu. (221)

 Dnia 19. b. m. zagnają angielski **wyżeł**, żółtej maści, biały pod brzuchem, z krótkim włosem i krótko przyciętym ogonem, wahi się „Ilyras” — do odstawienia: Wenecka ulica 14. (228)

**Ces dla kobiec.** Pigułki na blednicę i wszelkie choroby narowowe, szkodki, pieleno a skutowne; piśmięko po dwa szłaki poleca aptek. Ludw. Radomskiego w Złagowcu (Bontschcu).

**Restauracja T. Liedkiego**  
Franciszkańska ulica  
poleca zawsze świeżo kłoty, polskie sznary i kiełbasy, także bigos wyśmienity, a w dniu posto storkiwa w masie prażony i inne amocne potrawy, na które lubowicki uprzejmie za-prasa. (67)